

8

KSIĄŻNICA SAMOKSZTAŁCENIA.

8

CHARAKTERYSTYKI LITERACKIE
DZIEŁ I TWÓRCZOŚCI MICKIEWICZA.

O TRZECIEJ CZĘŚCI
„DZIADÓW”.

GENEZA. — STRESZCZENIE. —
CHARAKTERYSTYKI. — ROZBIÓR LITERACKI
IMPROWIZACJI I WIDZENIA KS. PIOTRA.

OPRACOWAŁ

WACŁAW MICHNIEWICZ.



NAKŁADEM KONSTANTEGO CHMIELEWSKIEGO
WARSZAWA, ŻŁOTA 29. ◦ ◦ ◦ MCMXVIII.

<https://rcin.org.pl>

<https://rcin.org.pl>

O trzeciej części
„DZIADÓW”.

GENEZA. — STRESZCZENIE. — CHARAKTERYSTYKI.
ROZBIÓR LITERACKI IMPROWIZACJI I WIDZENIA
KS. PIOTRA.



Opracował

WACŁAW MICHNIEWICZ.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

NAKŁAD KONSTANTEGO CHMIELEWSKIEGO
WARSZAWA, ŻŁOTA 29. • • MCMXVIII.

<https://rcin.org.pl>

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

Geprüft und freigegeben durch Kaiser. Deutsche Pres.
Warschau, den 23. III. 1918—9566. T. N.

Druk. Wł. Jasińskiego, Hortensja 7.

<https://rcin.org.pl>

F. 8455

Trzecia część „Dziadów“, jako poemat cierpienia narodowego.

O ile „Dziady“ wileńskie i kowieńskie (I, II, IV cz.) zawierają w sobie głównie pierwiastek cierpień erotycznych, III część (drezdeńska), ożywiona daleko silniejszym płomieniem uczucia, jest wyrazem tego bólu patriotycznego, który przeniknął cały nasz naród po upadku listopadowego powstania. Poeta, mistrz słowa polskiego, potrafił przyoblec w misterną formę poematu męczeństwo duszy polskiej, a w potężnej Improwizacji Konrada rzucić ludzkości męskie i mocne słowa protestu. „Pod względem siły i barwności wyrażenia — powiada Piotr Chmielowski — pod względem plastyki obrazów III część „Dziadów“ jest nieporównana“. — W wielkiej Improwizacji, która stanowi kulminacyjny punkt poematu, uwydatnia się cała potęga geniuszu Mickiewicza, szybującego z majestatyczną wielkością orła na skrzydłach uczuć ponad

widnokręgami chłodnego, analizującego rozumu, który z trudnością tylko ośmiela się wzno-
sić na zawrotne wyżyny ideałów. --

Czas i miejsce powstania poematu.

Geneza twórczości.

III część „Dziadów“ powstała w Dreźnie w r. 1832; wydał ją poeta w r. 1833 w Paryżu. Złożyły się na nią: 1) genialny talent twórczy poety, 2) wypadki narodowe (powstanie 31 r. i jego upadek), 3) wspomnienia osobiste poety (martyrologja więzienna), i 4) lektura dzieł najwybitniejszych genjuszów ludzkości (Byrona, Goethego, Pope'a, Rousseau'a, Châteaubrianda i innych). — Część ta obejmuje sceny działalności śledczej senatora Nowosilcowa nad młodymi filaretami, wypadki z r. 1824 oraz przemianę na tle tych zdarzeń czułościowego poety-marzyciela-kochanka Gustawa na „cierpiącego za miljony“ swego narodu Prometeusza-Konrada, wreszcie ukorzenie się tegoż Konrada przed mistyczną potęgą wyroków Bożych, czyniących z Polski umęczonego Chrystusa narodów.

Zdarzenia z życia poety i narodu, mogące mieć wpływ na treść III cz. „Dziadów“:

1. 1823 rok. Mickiewicz uwięziony. Zan, Domeyko, Frejend, Sobolewski, Suzin — współ-

towarzyszami niedoli. Nowosilcow prowadzi okrutne śledztwo. Poeta otrząsa się z hypnozy erotycznej (Gustaw umiera, rodzi się Konrad).

2. 1824 rok. Mickiewicz skazany na tułaczkę. Pobyt w Petersburgu. Poznaje się z malarzem-mistyką Oleszkiewiczem. Czyta mistyków (np. Saint-Martin'a). Zbliża się do spiskowców rosyjskich: Rylejewa, Bestużewa i in. Pobyt w Odesie, w Moskwie (1825). „Konrad Wallenrod“. Krym (Sonety Krymskie).

3. Wyjeżdża za granicę Rosji i Polski. Pobyt w Weimarze, we Florencji i Rzymie (1829).

4. 1830 rok. Znajomość z Ewą Ankwi-czówną. Ksiądz Chołoniewski. W Polsce wybuch powstania. Wyjazd w Poznańskie. Tragiczny koniec powstania. Pobyt w Dreźnie. III część „Dziadów“.

Plan i budowa poematu.

Zamiary Mickiewicza, co do zakresu dzieła, były widocznie daleko większe, niżli je zdążył urzeczywistnić. W r 1833 w liście do J. U. Niemcewicza pisze poeta: — Mam zamiar objąć w nim (poem. „Dziady“) całą historję prześladowań i męczeństwa naszej Ojczyzny. Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i „posie-

lenja“ w Sybirze. — W wykonanej części swego planu poeta zobrazował wszystkie stadja męczeństw, jakim okrutnik Nowosilcow poddał młodzież wileńską. Jedyłą ich winą było, że, spojeni w związek studencki, poczęli oświecać, podnosić i uszlachetniać swe dusze oraz że chcieli dopomóc Polsce do podźwignięcia się z upadku. Uczucie Gustawa, przebudzone do szerszych wzlotów, wybucha w tym utworze natchnioną skargą na krzywdy, jakie się dzieją narodowi. Wreszcie, pod wpływem idei mistycznych, przeciwstawia poeta buntowi Konrada cichą a wierzącą pokorę ks. Piotra, któremu dane jest za to oglądać w wizji promienistej lepszą i szczęśliwszą przyszłość Polski.

STRESZCZENIE POEMATU.

III część „Dziadów“ składa się z prologu i 9 scen.

Prolog. — Przemiana Gustawa w Konrada. — Czuwając w celi przy więźniu śpiącym, Anioł-Stróż przypomina mu lata dziecięce. Więzień się budzi, rozmyśla nad istotą snów, której uczeni zrozumieć nie mogą. Dwie gromady duchów (złych i dobrych) rozpoczynają walkę o duszę więźnia Gustawa. Tymczasem w duszy jego odbywa się przełom, wyzwolenie. Gustaw kreśli na ścianie wyrazy tego, co się dokonało: Gustaw umarł, Konrad (inny człowiek) się narodził. Odrodzonemu jakiś duch szepce zapowiedź przyszłej potęgi jego, hasło wolności wewnętrznej. —

Scena I. — Filareci w więzieniu. — Mała improwizacja. — Więźniowie-filareci zeszli się nocą na pogawędkę. Temat rozmowy jest smutny i ponury: młodzież męczona, Nowosilcow i jego okrucieństwa. Ogrom cierpień moralnych jest tak wielki, że jeden z więźniów (Jakób) płacze, jak dziecko. Nowoprzybyły Jan Sobolewski opowiada kolegom los młodych studentów, wleczonych kibitkami na śledztwo. W więźniach krew burzy się na myśl, że są bezsilni, że katowanym dopomóc nie mogą. Jeden z nich (Jankowski) poczynają bluznić. Nawet w kaprału, starym dozorcę więziennym, budzi się duch polski, i on wspomina swe czyny żołnierskie. Więźniowie, pełni buntu, poczynają śpiewać pieśni rewolucyjne. Jeden tylko Konrad, smutny i zamyślony, siedzi opodal. Ale i jego ogarnia to samo uczucie. Zdobywa się na ponurą pieśń zemsty, która nakazuje mścić się na wrogu „z Bogiem i choćby mimo Boga!“. Powstrzymywany przez innych, aby zaprzestał tej pogańskiej pieśni, Konrad poczynają improwizować. Na skrzydłach wyobraźni unosi się ponad plemiona ludzkłe. Ale jakiś kruk olbrzymi mąci mu lot nadziejski. Więźniów aż przeraża jego natchnienie. Rozchodzą się.

Scena II. — Wielka Improwizacja. — Osamotniony w ponurej ciszy więzienia Konrad rozpoczyna rozmowę z samym sobą. Zastanawia się nad swem opuszczeniem, nad zmarnowaniem swego geniuszu, odsuniętego od nieczułych ludzi. A tymczasem uczucie, jak wulkan, żarzy się w głębi i wre, aby wybuchnąć. Natchnienie wzbiera. Konrad modli się:— Ty, Boże, ty, naturo! dajcie posłuchanie! Godna to was muzyka i godne śpiewanie. — Ja Mistrz! — W poczuciu swego mistrzostwa wzbija się Konrad duchem ku światom słonecznym, aby tonami ich wirów wygrać symfonię nieskończoności. — Bo-

ga, natury godne takie pienie! — woła w zachwycie. — Taka pieśń jest siła, dzielność; taka pieśń jest nieśmiertelność! — Ale oto przyczajona pycha wpija się pazurami w Konrada. Opętany tą pychą Konrad poczyną rozmawiać z Bogiem, jak z równym sobie, wyzywa Go wyniośle do turnieju twórczego. Potężna pieśń, którą snuje z siebie, upaja go, podnieca, unosi na skrzydłach zbuntowanego anioła. — Potrzeba mi lotu! — woła Konrad. — Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura. I oto na tej właśnie granicy zatrzymuje się duch jego. W obliczu tej zawrotnej nieskończoności Konrad rozpoczyna spowiedź swego życia. Czuje on jeszcze brzemień człowieczeństwa; skarży się, że tam, na ziemi, w ojczyźnie zostawił swe serce. Ale odkąd miłość jego oderwała się od jednej istoty i spoczęła na całym narodzie, począł myśleć, jakby ten naród „dźwignąć, uszczęśliwić i cały świat nim zadziwić“. — Ale na to nie znalazł sposobu. Więc, poczuwszy w sobie Moc najwyższą, przybywa tutaj on sam, Naród Miłujący, aby wyrwać niebu władzę nad przyrodą i światem ludzkich dusz. A przedewszystkiem rządzić własnem czuciem. — Daj mi rząd dusz! — woła Konrad. A skoro Bóg nie daje mu odpowiedzi, Konrad, jak Prometeusz, zionie jadem ironji wobec Najwyższej Potęgi, wreszcie, ulegając wpływom złych duchów, które nań czyhają, powiada bluźnierczo: — Ja wydam Tobie krwawszą bitwę, niżli szatan; on walczył na rozumy, ja wyzwę na sercal... bowiem „ja i ojczyzna — to jedno. Nazywam się Miljon, bo za Miljony kocham i cierpię katusze“. Uczucie szlachetnej pychy potęguje się coraz więcej w Konradzie. W najwyższym porywie szaleństwa rzuca Konrad Bogu obelgę, nazywa Go bowiem najplugawszem imieniem na ziemi, imieniem — cara. Ale to imię więźnie mu w ustach, dopowiada je zań szatan. Duch Konrada ziręczony, omdlały, spadły z wyżyn

niebiańskich w proch piekła ziemskiego, wpada w szpony złych a przyczajonych duchów. —

Scena III. — Egzorcyzmy ks. Piotra. — Sąd aniołów. — Na ratunek omdlałemu Konradowi zjawia się ks. Piotr. Poznaje się on odrazu na niemocy, a, choć więzień widzi w tem chorobę fizyczną, on innego jest zdania. Zgadza się raczej ze zdaniem dozorca-kaprała, który był niemyim świadkiem Konradowej pieśni. Widzą w tem sprawę złego ducha. Więzień odchodzi, a X. Piotr zabiera się do walki z szatanem. Scena egzorcyzmu, zaprawiona zlekka humorem, kończy się zwycięstwem kapłana. Szatan przyznaje się, że jego kochanką pycha i w dość komiczny sposób uwalnia Konrada ze swych szponów. X. Piotr zaleca modlitwę. Chór aniołów zbliża się ku uratowanemu i rozpoczyna hymn błagalny do Boga, aby się ulitował nad duszą grzesznika i darował jej winy popełnione. — Pokój, pokój prostocie, pokornej, cichej cnocie! — śpiewają chóry. Ale Konrad jeszcze modlić się nie umie. —

Scena IV. — Modlitwa Ewy za więźnia Konrada. — Usnąwszy Ewa przeżywa anielską wizję. Oto widzi we śnie deszczyk, spadający z niebios bezchmurnych. Pełno kwiatów dokoła. Ewa rozpoczyna rozmowę z kwiatami. W różach i narcyzach poznaje te kwiatuszki, które spłóła Matce Bożej w wianek woniejący i zawiesiła nad łóżkiem. Widzi, jak te kwiatki podaje Matka Boża swemu Synowi. Jakie są piękne, jakie radosne! Jedna z róż prosi, aby ją Ewa zatrzymała przy sobie i ułożyła na sercu. Na tem kończy się niewinna, niebiańska wizja dziewczęcia, które w zacisznym dworku pod Lwowem modli się z towarzyszką Marceliną za więźnia Konrada.

Scena V. — Wizja X. Piotra. — Przyszłość Polski. — Tymczasem w swej celi X. Piotr, modląc się żarli-

wie pod krzyżem, przeżywa wizję. — Oto widzi wzrokiem natchnionego ducha, jak Polska za sprawą Tyrana-Heroda zostaje wydaną w ręce siepaczy i ma przebyć drogę krzyżową. Męczeństwo tej Polski idzie szlakami kibitek wygnańczych, pędzonych na odludną, mroźną północ Sybiru. — Ale oto z gro-
na wygnańców uchodzi przyszły Wskrzesiciel Narodu, prawie dziecię — „z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, a imię jego będzie czterdzieści i cztery“. — X. Piotr modli się błagalnie, aby to wskrzeszenie narodu zostało przyspieszone. Cała Europa znęca się nad Polską męczoną, cała Europa wlecze ją z dzikim wrzaskiem: — Na trybunał! — Odbywa się sąd. Gal, jak Piłat, umywa ręce, bo winy w Polsce, w tym Chrystusie narodów, znaleźć nie może. A tłuszcza krzyczy: — Męki dlań, mękil Ukrzyżuj! — Polska, wydana w ręce siepaczy-narodów, a Gal krzyczy: — Polska upada pod krzyżem! — Pragnącej Rakus ocet podaje, Borus — żółć, a żołdak moskiewski wólczną bok przebija. Ale „On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy“. — Zawisła na krzyżu Polska umiera, wołając: — Panie Panie, za coś mię opuścił? — Ale oto wizję skonania napełniają chóry anielskie, i X. Piotr ogląda zmartwychwstającą Polskę. Wiedzie ją straszny Mąż: ma trzy oblicza, trzy czoła, a jego podnóżem trzy stolice. Wodzem tym Namleśnik Wolności, ten, którego imię Czterdzieści i Cztery. „Życie jego — trud trudów, tytuł jego — Lud ludów“. Wizja się kończy. Aniołowie zwracają ducha ciału.

Scena VI. — Zmory senne, gnębiące pana senatora. — Tryumf szatanów. — We wspaniałej sypialni w towarzystwie przyjaciół — djabłów i dygnitarza — Belzebuba rozkoszuje się pan Senator wywczasem. I on śni, ale inaczej, niż Ewa i X. Piotr. W swoim marzeniu sennem widzi

reskrypt jego carskiej mości, 100.000 rubli i order. Ale sny bywają kapryśne. — Obraz się zmienia. Car zmarszczył brwi. Przykry dreszcz: „Senator wypadł z łaski“. Djabły wypychają duszę z powrotem do senatorskiego, wyorderowanego cielska.

Scena VII. — Salon warszawski. — Polacy i rosjanie — Opowieść o Cichowskim. W tym samym momencie historycznym, gdy młodzież wileńska cierpi katusze za sprawę Polski, w salonie warszawskim wesóło. Są i tam wprawdzie młodzieńcy, którzy przeżywają uczucie buntu, ale takich niewielu. Towarzystwo dystygowane, perfumy, papuzia francuszczyzna. Literaci siłą się, aby ich nędzne wiersze podobały się damom. Kiedy niekiedy rozmowa schodzi na temat więzionych, ale dla większości Litwa to jakaś moskiewska zagranica. Jeden z obecnych opowiada losy Cichowskiego, którego rząd carski srogo prześladował, a, upozorowawszy samobójstwo, odsunął zupełnie od rodziny, więził przez długie lata, a, kiedy wypuścił do domu, Cichowski w obłąkaniu w każdym człowieku widział siepacza, szpiega, zbira lub żandarma. Tak rząd carski potrafił łamać kwiat narodu. — Towarzystwo uważa, że z tego byłby doskonały temat dla utworu Niemcewicz. Zresztą reguły literackie nie pozwalają na takie tematy (aluzja do pseudoklasyków). Rozpoczyna się dysputa o literaturze, ujęta w formę komicznej satyry. Wychwalają polor dworski, gesty arystokratyczne, cklivą sentymentalność i tak w słów powodzi tonie sprawa męczeństwa młodzieży litewskiej.

Scena VIII. — Senator Nowosilcow. — Pani Rollison i jej więziony syn. — Katowanie młodzieży. — X. Piotr i jego prorocstwo. — Bal. — Burza. — Śmierć doktora-renegata. — W pracy urzędowej pan senator jest niezmordowany. Czuje się wprost przytłoczonym

ogromem spraw śledczych. Zresztą zakłócają mu spokój błagania krewnych więźniów. A jest tak pewny słuszności swego działania, że nawet niezręczne słówko doktora-renegata (za-przańca narodowego), wprawia go w rozdrażnienie. Pan senator umie brać się do rzeczy: wydaje np. polecenie aresztowania syna kupca Kanissyna, aby się pozbyć długu, który się temu kupcowi należy. Tymczasem wdowa Rollison chce się koniecznie widzieć z panem senatorem w sprawie syna swego, który otrzymał w więzieniu 300 kijów. Ten ostatni szczegół wprowadza towarzystwo senatorskie w wesołość; najwięcej śmieszy to Nowosilcowa i Bajkowa, pękała i moralnie wstrętną kreaturę. Nie brak jednak w otoczeniu cokolwiek lepszych postaci, np. Pelikan, odczuwający męczarnię Rollisona i wytrwałość jego charakteru. Pani Rollison jest niewidoma, przytem za wszelką cenę chce się dostać do dygnitarza, więc senator rzuca lokajom szatański rozkaz, aby zrzucono ją ze schodów. Broni ją tylko list polecający jakiejś księżny, senator więc nakazuje wpuścić wdowę. Łącząc utajoną zwierzęcość z żandarmską słodyczą, pan senator wysłuchuje cierpliwie łkań Rollisonowej, a towarzyszkom jej grozi delikatnie skutkami wtrącania się w cudze sprawy. Pani Rollison słyszała intuicyjnie krzyk swego katowanego syna, błaga więc satrapę o litość. Ale obok słysząc szmer balu; pan senator się śpieszy, zezwala więc tylko na wysłanie księdza, udając, że o wielu rzeczach sam nie wiedział. Dopiero po wyjściu kobiet wpada w szat wściekłości, z którego wyprowadza go sprawa miłostek Bajkowa. Przyprawiają księdza Piotra, i zaczyna się iście żandarmiska indagacja: skąd wiedział o batogach Rollisona i kiedy o tem doniósł matce. X. Piotr zachowuje się z godnością i odwagą; wymierzony policzek przyjmuje z pokorą chrześci-

jańską. Doktorowi tylko wróży śmierć rychłą, to samo i Bajkowowi, który na rozkaz Nowosilcowa, znieważył kapłana czynnie. Doktor przypuszcza, że duch buntu jest dziełem ks. Czarłoryskiego i Lelewela, a pan senator nie bez zawiści obiecuje za to doktorowi większą pensję i zaszczyty. Tymczasem prośroctwo X. Piotra poczyną się spełniać: zegarek doktora staje na zapowiedzianej dwunastej.

A w apartamentach senatora rojno, gwarno i wesoło. Goście szykują się do odtąnczenia menueta, a wśród nich widać: szlachtę polską, która przybyła tu z musu, czynowników (urzędników), a nawet „dekabrystów“ (z tajnej partji rewolucyjnej). Menuet odzwierciadla w sobie całe życie społeczne z kastością stopni urzędniczych, z pomrukiem niezadowolenia w głębi. Za sprawą X. Piotra orkiestra zmyla melodię, aż ją urywa. Senator wściekły; niepokój ogólny wzrasta. Za drzwiami rozlega się krzyk pani Rollisonowej, że syn jej został przez katów z okna wyrzucony na bruk. Dostaje się na salę. A za oknami burza się srożyć poczyną: błyskawice i grzmoty. Wtem blisko grom — to w doktora. Wylękły senator odczuwa szacunek wobec natchnionej postaci X. Piotra i każe go wypuścić na wolność. Przed odejściem kapłan opowiada senatorowi **przypowieść** w duchu ewangelicznym o pewnym **zbójcy**, który dziękował Bogu, że mur walący się nie zabił jego, tylko podróżnych, a któremu anioł powiada, że zginie najhaniebniej ale ostatni; wreszcie inną **przypowieść** o **wodzu rzymskim**, który, pobiwszy króla potężnego, kazał wyrznąć jego niewolników, a króla przy życiu zostawił ze świtą. A gdy się król i świta cieszyli z ocalenia, jeden z żołnierzy rzecze: — Zostawił was nasz pan przy życiu, abyście byli ozdobą rydwanu jego i dostali się naostatku w ręce kata. Na to król odpowie z obu-

rzeniem: — Skąd ty, żołnierzu, wiedzieć o tem możesz? Pijmy, jedźmy i uczujmy! — Wysłuchawszy z nudą X. Piotra, senator obdarza go swobodą! Następuje przypadkowe spotkanie X. Piotra z Konradem, prowadzonym na śledztwo. Konrad podaje mu pierścień, aby go spieniężył: jedną połowę osiągniętej kwoty rozdał ubogim, a drugą dał na mszę za dusze zmarłych, czyścówce męki cierpiących. X. Piotr przepowiada Konradowi, że on odejdzie w daleką drogę i tam pozna męża, który więcej, niżli inni, umie. Na tem kończy się przerwanie przez żołnierzy rozmowa

Scena IX. — Noc „Dziadów“. — Kobieta w żałobie. — Sylwetka młodzieńca, pędzonego w więziennej kibitce. — Opodal cmentarza wieśniacy gromadzą się nocą na obchód „Dziadów“. — Śród nich guślarz i kobieta w żałobie. Kobieta nie przyłącza się do idących ku cerkwi, chce bowiem zobaczyć dzisiaj jednego tylko ducha. A w cerkwi zaczęły się już czary. Właśnie na cmentarzu ukazuje się jakieś widmo, siarką cuchnące, i przerzuca z rąk do rąk srebrniki. Za zdrajcą bierzy inny trup, ubrany, jak na wesele. Czart — lubieżnik, przedzierznięty w dziewczynę, to wabi go, to dręczy, psim pyskiem rwie na kawały, które żyją oddzielną męką. W trupie pełno gadów. Tymczasem trzeci kur pieje. Próżno kobieta w żałobie czeka na widmo. Dopiero guślarz doradza, aby wymówiła jego imię. Chwile oczekiwania. Aż oto od strony grodu Gedymina pędzą kibitki, a na ich przedzie On, Milczący i smutny, z tysiącem w czole mieczów mknie w daleką, obcą krainę.

CHARAKTERYSTYKA KONRADA.

Plan. — I. Istota przemiany w Konradzie. — II. Charakterystyka Konrada: 1) poczucie mistrzostwa w twórczości poetyckiej, 2) miłość ojczyzny, 3) zaduma filozoficzna, 4) pycha wyniosła wobec Boga, 5) skłonność mistyczna, 6) rezygnacja. — III. Konrad, jako uosobienie bólu narodowego w okresie powstaniowym.--

*

*

*

Po dzieciństwie „sielskiem i anielskiem“, po pierwszych zawodach życia poeta otrząsnął się dość szybko z gustawowskiego erotyzmu i rozpoczął młodość „górną“ lecz „chmurną“. Kazał umrzeć w sobie Gustowowi, i narodził się w nowej postaci Konrada. Była to przemiana, w której z dumnego cierpienia nie pozostało nic więcej, okrom blizny. Konrad jednak jest tak samo w miłości namiętny, jak i Gustaw, choć, oderwawszy się od tej jedynej istoty, która odepchnęła jego ofiarę z uczuć, zwraca się ku męce całego narodu. W gruncie rzeczy przemiana jest raczej w nowym przedmiocie, niżeli w podkładzie duchowym. Gustaw, namiętny i po śmierci nawet wierny oblubieniec, staje się w dalszym ciągu namiętym, ale już cierpiącym za miliony Wo-

dzem duchowym Narodu*). Ma on poczucie owej władzy duchowej, która się nazywa „mistrzostwem pieśni“. Ale ambicja jego sięga wyżej: on, dla którego najwyższym celem życia stało się szczęście narodu i całej ludzkości, szuka środków potężniejszych, niż te, jakimi rozporządza. Jak Manfreda nie zadowolił ów ogrom wiedzy, który posiadał, tak i Konradowi nie wystarcza sama poezja słów i pieśni. On pragnie większej potęgi — potęgi rządzenia duchem bliźnich, potęgi władcy serc. Jedno uczucie przenika jego świadomość, jedno uczucie kieruje nim całym — uczucie bólu, że Polska wydzwignąć się nie może, że naród cierpi. Ten patryjotyzm prowadzi go na sam kraniec natury, gdzie się kończy świat egzystencji ludzkiej, a zaczyna — świat Boga. Konradowi nie wystarcza tylko żyć, on chce przeniknąć sens tego życia. Śród „skier i chwil“ bytu pragnie dotrzeć do najgłębszej sprężyny wszystkich spraw, do tej „ręki i klucza“, jakie kierują losami ludzi i narodów. Jeżeli z powrotem upada w proch i pył ziemi, z której podniósł czoło zbyt śmiało i wysoko, to nie dlatego, aby nikczemnym był jego prometeizm, nakazujący pomagać ludziom i choć-

*) Bardziej szczegółowa charakterystyka por. Gustawa i Konrada znajduje się w № 6 „Książnicy Samokształcenia“.

by niebu wykraść światło szczęścia, ale dlatego, że go przytłacza do ziemi jego własna dumma. Ta sama pycha, która strąciła z nieba najdoskonalsze anioły, stała się powodem i jego upokorzenia. Tylko że np. Byron nie zostawił dumnemu Manfredowi w jego zniechęceniu do życia żadnej deski ratunku, Konrad Mickiewicza poddaje się rządowi dobrych duchów i modlitwie promienistej „męża Bożego“ (X. Piotra). W głębi Konradowego ducha tła się jeszcze iskry jakiejś wiary mistycznej, które umożliwiają dumnemu bluźniercy stać się wierzącym w sprawę Chrystusa Narodów (Polski). Krótkowzrocznym byłby ten, ktoby w postaci Konrada chciał widzieć tylko samego poetę. Konrad to przecie cały nasz naród polski, któremu po wszystkich męczarniach, po wszystkich wzlotach ku wolności pozostało wówczas jedno tylko: cichy, utajony ból męczeńskiej krzywdy i promień nadziei, jakby odtrysk wizji natchnionej X. Piotra.

Prometeizm Konrada.

Prototypem prometeizmu, tym, od kogo została zapożyczona sama nazwa, jest postać półboga greckiego Prometeusza. Poczuvszy współczucie do rodzaju ludzkiego i litość dla jego cierpień i borykania się z twardym losem, Prometeusz wykłada bogom ogień z nie-

bios i oddaje go ludziom, za co Zeus karze go przykuciem do odludnej skały Kaukazu. A gdy i wtedy Prometeusz nie przestaje bogom wyrzucać ich okrucieństwa, Zeus nakazuje sępowi, aby żywił się wciąż odrastającą wątrobą buntownika. Pomimo tych nadludzkich cierpień Prometeusz pozostaje nieugięty w szlachetnym buncie przeciw bogom. W tragedji Ajschylosa powiada: — Żadna klęska na mnie nie spadnie niespodzianie — a los przeznaczony mam znosić bez szemrania? Ja, com wiecznie świadom niczem niepokonanej wewnętrznej potęgi? — Słaby przeblysłk prometeizmu odnajdujemy już w Trenach Kochanowskiego, gdy ojciec zboleły pod wpływem śmierci ukochanej córki bluźni Bogu i Jego wyrokowi. Ale zazwyczaj dusza polska, w którą przenikły głęboko pierwiastki chrystjanizmu, kończy pokorną i hijobową rezygnacją. W „Dziadach“ jeszcze wyraźniej zostały zobrazowane wszystkie stadja cierpienia duchowego: ból egotyczny Gustawa, ból prometejski Konrada i ból hijobowy X. Piotra. W żadnym utworze poetyckim (poza Ajscholosem) prometeizm nie zdobył się na tyle mocy i pięknego wyrazu, ile ich odnajdujemy w Wielkiej Improwizacji Konrada. Poeta zadaje sobie dręczące ludzkość całą pytanie, skąd się bierze tyle cierpień na świecie i jaką znikomą wartością jest samo życie? Za czyje winy cierpimy?

Czyżby Bóg nie troszczył się o to, co sam stworzył? Czyżby On nie był miłością najwyższą, ale jakimś zimnym, wyrachowanym rozumem? On — Konrad, twórca pieśni, duch wolny poczyną zazdrościć Bogu jego władzy nad światem i narodami, żąda, aby jemu ta władza była oddana. Trzeba narodom umęczonym wrócić sprawiedliwość, niechby nie było więcej męczarni istnienia. I oto w zapale pragnień wznosi się poeta ku tym wyżynom, które są granicami poznania, ku nieskończoności, w której „graniczą Stwórca i natura“. Prawdy ludzkie już tam wartości nie mają. Tam rządzi wszechpotężna, wszechmocna wola; blysk tej woli poczuł w sobie Konrad — Prometeusz. W obłąkaniu i złudzie potęgi wyzywa on Boga, aby mu zwrócił rząd dusz, bo on — Konrad, miłujący miliony i za nie cierpiący, chce swem stworzeniem świat zadziwić i zalać go promieniami szczęścia. Ale to wszystko jest **ponad siły** człowieka. Konrad przeżywa przełom duchowy po raz wtóry. Umarł Gustaw, narodził się był Konrad — Prometeusz. Teraz pada on nieprzytomny, schyla się do prochu ziemi, aby się podnieść z uczuciem Hjoba pod błogosławieństwo „męża Bożego“. Zwraca on się duchem powoli ku natchnionej wizji X. Piotra, ku wizji zmartwychwstającej Polski. I tak się kończy ów krzyk szlachetnego buntu. Tragiczne losy Polski, tego ży-

wego organizmu, rozszarpanego na kawały, znajdują ujście w mistycznej idei posłannictwa bożego Chrystusa narodów.

CHARAKTERYSTYKA X. PIOTRA.

Plan. — I. Wstęp. X. Piotr, jako typ kapłana-patrjoty ubiegłego stulecia. II. Charakterystyka X. Piotra: a) głęboka wiara religijna; b) odwaga obywatelska; c) pokora chrześcijańska; d) mocarność mistyczna; e) patryjotyzm; d) przewidywawczość prorocza. III. X. Piotr, jako uosobienie wyznawcy mesjanizmu. —

*

*

*

Męczeństwo Polski, które wywołało w narodzie zupełnie zrozumiałe porwy ku wyzwoleniu, było powodem, że natury bardziej subtelne i religijne dochodziły niekiedy do nadzwyczajnego hartu ducha. Koniec wieku XVIII i początek XIX wydały w Polsce swoisty typ kapłana-obywatela, który łączył w sobie silną wiarę religijną z niemiłą silną miłością ojczyzny. Takimi byli np. X. Marek, konfederat, X. Mackiewicz i wielu innych. — X. Piotr, jako postać III cz. „Dziadów“, odznacza się tak silną religijnością, że w jej imię dokonywa cudów. Człowiek niewierzący inaczej zachowałby się wobec tego, co zaszło z Konradem w celi więziennej, ów

kapłan sprawuje nad nim egzorcyzmy. Jest w jego czynie coś z praktyk średniowiecza, ale nawet w tej funkcji egzorcysty X. Piotr wzbudza szacunek swą wiarą głęboką. Z wiarą łączy się nieugięta odwaga obywatelska. Gdy senator Nowosilcow wzywa go, aby wydobyc odeń obciążające zeznania, X. Piotr zachowuje się wobec satrapy z godnością i bez lęku. Jego siła mistyczna przejawia się wpływem na ludzi (przemiana w Konradzie) oraz w tajemnym kontakcie ze zjawiskami przyrody (śmierć doktora). Polskę kocha X. Piotr całą istotą: w imię patriotyzmu pomaga i współczuje więźniom, wreszcie przeżywa wizję promienną mającej zmartwychwstać Ojczyzny. W wizji tej, wyrażonej w symbolach mistyczno-politycznych, X. Piotr staje się uosobieniem tego mesjanizmu, któremu w ostatnim okresie życia hołdował z takim zapalem sam twórca „Dziadów“.

SENATOR.

Postać typowa wyższego biurokraty z epoki rosyjskiego caryzmu. Nie masz dlań takiego skrupułu, któryby wobec chęci osiągnięcia wyższego stanowiska, mógł go odwieść od wykonania najbardziej wyrafinowanego okrucieństwa. Żandarmiska słodczy i ułożenie względem ofiar działalności śledczej łą-

czy się w nim z chorobliwym uczuciem przyjemności, jakiego doznawał, męcząc najszlachetniejsze jednostki społeczne. Umiał przytem doskonale wykorzystać swe położenie, aby postrachem wymuszać pieniądze (np. aresztowanie syna kupca). Jedyną myślą, która dlań stanowi alfę i omegę celów życiowych, jest chęć przypodobania się carowi. Typ ten jest doskonałym ujęciem rzeczywistych stosunków urzędniczych poprzedniej Rosji.

B A J K O W.

Pękata, rubaszna figura z najbliższego otoczenia Nowosilcowa. Schlebia on najgorszym instynktom senatora, spełnia wszelkie poruczenia z gorliwością, godną lepszej sprawy, aby tylko przypodobać się satrapie i zyskać wyższe odznaczenie. W Rosji aż się roilo od takich Bajkowów.

D O K T Ó R.

Moskal — renegat (odszczepienca polski), wierny sługa senatora, najgorliwszy z najgorliwszych łotr i denuncjant. Z zupełnym spokojem wylicza on osoby, które, według jego mniemania, są siewcami buntu młodzieży; czyni z zupełną świadomością, czem im grozi ta denuncjacja. Nie ma szacunku ani dla kapłań-

stwa, ani dla siły charakteru Rollisona. Od-
dany jest całą duszą służbie żandarmskiej
gnębienia tego narodu, z którego sam wyszedł.

Młodzież filarecka.

Sprawa młodzieży filomackiej i filareckiej,
zamknięcie w klasztorze bazylijskim, tortury
cielesne i moralne, zobrazowane tak plastycz-
nie i zgodnie z rzeczywistością przez poetę,
dają nam możność wniknięcia w charaktery tej
dzielnej młodzieży. Wszyscy oni (za wyjąt-
kiem Jankowskiego, przyszłego denuncjanta)
są mniej lub więcej religijni, wszyscy kochają
szczerze Polskę i sprawę narodową oraz cier-
pią głęboko (jeden z więźniów aż płacze) wo-
bec męczeństwa współtowarzyszy niedoli.

Idee filozoficzne w Improwizacji Konrada.

W Improwizacji poeta poruszył odwiecz-
nie nurtujące ludzkość zagadnienie stosunku
człowieka do Boga, do wszechświata i nie-
skończoności. Wprawdzie nie jest to traktat
filozoficzny, podzielony na rozdziały i paragra-
fy, niemniej jednak posiada w sobie głębokie
myśli etyczne. Początek Improwizacji da się
streścić w pytaniu: o ile duch ludzki, którego
potęgę podniesiono do apoteozy, o ile ten
duch jest naprawdę potężny i o ile on jest

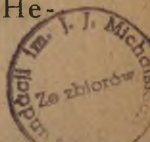
w stanie sprowadzić ludziom po ziemsku poemowane szczęście. Poeta rozporządza wszystkim, co człowiek uważa za zenit doskonałości twórczej — jest wieszczem i pieśniarzem: potrafi tworzyć **dzieła nieśmiertelne**. Jest w stanie wzbić się siłą natchnienia na te wyżyny, gdzie graniczą Bóg i natura. Ale cóż go tam wiedzie? Duma, ta nieodłączna towarzysząca dzielności ludzkiej. Wprawdzie poeta kocha miliony swego narodu i za nie cierpi katusze, wprawdzie chce on miliony te uszczęśliwić, zdawałoby się przeto, że cel jego jest tak szlachetny, iż nie zasługuje na milczenie Boga. Ale jednak złuda potęgi, wysilona do możliwych granic natchnienia twórczego, zdobywa się na szatańskie słowo przekleństwa, aby spaść potem, jak zbuntowany szatan, w proch ziemi. Będąc ludźmi, musimy współczuć tragicizmowi położenia ludzkiego na ziemi; дума prometejska Konrada jest odwieczną dumą ludzkości, piastującej złudę zapanowania nad światem, ludzkości, co jak Syzyf pcha na wyżyny skałę cywilizacji, którą lada podmuch stacza brutalnie w przepaść ruiny. Okazuje się, że wiele z tego, co się uważa za potęgę, co pycha rozdmuchuje do rozmiarów mocy nadziemskiej, która się chce mierzyć z samym Bogiem, z całym światem i z tajemnicami praw najwyższych — naprawdę jest wobec tego Boga tylko niemocą. Poeta rozwija przed oczy-

ma ducha jak gdyby dwie drogi, któremi zmierzają ludzkość ku swym celom ostatecznym: drogę zabiegów cywilizacyjnych, zasobnych w środki organizatorskie, we wszystkie zdobywcze wiedzy, w cały dorobek estetyczny i moralny, a z drugiej strony drogę prostą, pokornej, intuicyjnie głębokiej wiary X. Piotra. Jest widocznem, że w przecudnej symfonji mickiewiczowskiej improwizacji tkwi niezrównanie prawdziwa i drogocenna perła wszechludzkiej mądrości.

Symbolika widzenia X. Piotra.

Mesjanizm, który odegrał w rozwoju umysłowości polskiej dość poważną rolę, tkwił w pewnej analogji dwóch faktów dziejowych: męczeństwa Chrystusa i męczeństwa Polski. Już Brodziński w piśmie „O narodowości polaków“ powiada: — Gdyby nawet naród nasz z całym pokoleniem dla spełnienia powołania swojego dał się zamęczyć, wtedy wola jego odniosłaby tryumf, prochy nasze byłyby święte, krzyż nad nimi wzniesiony byłby celem wędrówek ludów do grobu narodu, ucznia Chrystusa... Naród polski zyska wyznawców, i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa. — Wizja X. Piotra jest niczem innem, jeno **syntezą mesjanizmu**. Spróbujmy tylko wnikać w jej symbole. He-

<https://rcin.org.pl>



rod — Europa, na której sąd wydano Polskę; wskrzesiciel narodu — mąż przyszłości, wódz, mający się, według wizji, narodzić z matki obcej, a jego krwią mają być „dawne bohaterzy”. Imię symboliczne osłania mgłą tajemniczości, ale, jakiegokolwiek będzie to imię — on sam, ten wskrzesiciel narodu być musi. Nie liczba 44 jest czemś, co należy podziwiać w wizji X. Piotra, ale raczej owa wiara niezłomna w wyższego człowieka, którą z Towiańskim, z Oleszkiewiczem, z adeptami mesjanizmu podzielał i sam poeta. To, co zostało włożone w usta X. Piotra, było przeblyskiem tej silnej wiary, która trysnęła dziełem tak natchnionem, jak właśnie „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa polskiego”. Obcy krytycy widzą w tych ideach mistycznych upadek genjuszu twórczego, inni już w Polsce czynią zarzut naiwnej wiary w znaczenie snów, do którego poeta zbyt może wiele przywiązywał wagi — dla nas jednak niechaj z tej wiary pozostanie choć pietyzm dla wspaniałego symbolu męczeństwa Polski, która istotnie, jak Chrystus, ukrzyżowana i pochowana w grobie niepamięci zdąża w oczach naszych ku zmartwychwstaniu.

Idea przewodnia III cz.

„Dziadów cz. III — powiada Mickiewicz — to historia ducha obłąkanego. Udając fałszywą si-

<https://rcin.org.pl>

łę, zasłużył, aby był bezsilny. -- Bardzo prawdopodobne, że słowa te zostały zanotowane w okresie, kiedy poeta utonął całkowicie w mistyce, niemniej jednak muszą zawierać i one część tej idei przewodniej, którą twórca „Dziadów“ wcielił w III cz. tego poematu. Idea poświęcenia się jednostki dla sprawy wyższej była dominująca w utworach Mickiewicza. Sam poeta powiada: „Idea pisarza: ofiara ziemi i ducha. Albo tak, albo nic nie pisać“. Godząc te dwie strony przekonań etycznych poety, możemy śmiało sformułować w ten sposób ideę przewodnią III cz. „Dziadów“. Poeta zobrazował w tym poemacie myśl, że zapłać poświęcenia się dla sprawy najszlachetniejszej i najbardziej słusznej tylko wtedy prowadzi do celu, jeżeli nie znajduje się w rozbracie z podporządkowaniem ludzkiej siły moralnej najwyższym prawom boskim. A ponieważ najwyższe prawa boskie mogą stanowić raczej przedmiot wiary, niż rozumowania, przeto wiara jest niezbędna dla zapewnienia tryumfu ideałom.

• Rzeczywistość a mistyka III cz. „Dziadów“.

Dając „Dziadom“ drezdeńskim tło daleko wyraźniejsze i bardziej rzeczywiste, niżeli w poprzednich, poeta odtwarzał wprost z pamięci wstrząsające sceny męczeństwa młodziży filareckiej, szlachetne postacie współtowa-

<https://rcin.org.pl>

rzyszów niedoli oraz owo wstrętne środowisko, które się składało na „czynowniczą” Rosję. Stąd ten wysoki stopień realizmu, jaki wcielił poeta w swe dzieło. Ale ów realizm stanowi dopiero tło, głębsza bowiem treść, sama istota akcji mieści się w symbolicznem ujęciu tematu: w snach i wizjach, w tłumie złych i dobrych duchów, w przemianach psychicznych, jakim podlega Gustaw i Konrad. Te pierwiastki są już innej natury: owiewa je ogień uczucia i głęboka refleksja, ale w stosunku do świata zjawisk — są treścią ducha. Twórczość poetycka, zwłaszcza romantyczna, nie mogła jednak bać się łączenia takich na pozór sprzecznych pierwiastków, jak te, które się znajdują w „Dziadach” drezdeńskich. Nie tylko przecie surowy materiał odtwórczy doprasza się, aby go uzewnętrzniono, ale również i przedewszystkiem owa najgłębsza treść duchowa poety, owe najsubtelniejsze myśli i uczucia, idee etyczne i wzruszenia szukają środków i sposobów, aby jaknajplastyczniej i najpiękniej zawrzeć się w utworze. W „Dziadach” drezdeńskich poeta stanął jakby na przecięciu dwóch szczytów: ideału społeczno-narodowego i mistyki. Z zamarłym erotyzmem przeszedłszy przez ogień dumy prometejskiej i szlachetnego zapалу, który się przerachował w ocenie własnych sił, poeta zwrócił się ku głębiom mistyki, ku prostej, mocarnej wierze

X. Piotra. — Chcąc zobrazować tę nową, osnutą tumanem ludzkiego patrzenia, perspektywę, poeta był zmuszony uciec się do symbolu, odbiegającego od codziennej rzeczywistości. Tylko w ten sposób wchodzi się na właściwą drogę wnikięcia w najgłębszą treść poematu. —

Cechy stylowe III cz. „Dziadów“.

Widzenie Ewy, Wielka Improwizacja, opowiadanie o kibitkach wygnańczych, wizja X. Piotra — cóż to za bogactwo muzyczne tonów poetyckich, jakaż doskonałość harmonijna formy i treści! Akcji dramatycznej w ścisłym słowa tego znaczeniu niema w utworze, ale bo też nie dzieło sceniczne pisał poeta, poemat raczej, i tak go sam zatytułował. George Sand, znakomita powieściopisarka francuska, tak pisze o tym utworze: — Obrazy w „Dziadach“ są takie, jakich ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie zdołaliby utworzyć. Może i sam Mickiewicz przeżywał tylko jedną w życiu chwilę tak potężnego natchnienia. —

Romantyzm w stylu III cz. „Dziadów“.

Hasła romantyczne, którym sprzyjał Mickiewicz, znalazły w III części „Dziadów“ swój żywy oddźwięk. Przejawia się to przedewszyst-

kiem w **swobodzie formy**. Poeta nie pisze swego dzieła wierszem utartym, monotonnym, ale dostosowuje formę do treści: raz przyobleka myśl w kruciutkie zwrotki, owdzie — w długie, poważne okresy. Nie krępują go żadne przepisy akademickie: pisze z żywiołową mocą, bez wyrachowania i bez przymusu twórczego. Poemat ten jednak nie odznacza się ową zwykłością skojarzeń końcówkowych, które cechują utwory płytkie i zmanierowane. — Drugą cechą wybitną poematu jest **wspaniała, subtelna rytmika wiersza**. Przypomnijmy sobie choćby ten menuet z VIII sceny, albo ową symfonię nieporównaną uczuć i myśli, zawartą w Wielkiej Improwizacji! Dopelnieniem tej rytmiki jest znakomita **plastyczność obrazowania**. Sceny, postacie, obrazy — wszystko to przewija się przed oczyma, tętniąc życiem oraz wyrazistością kształtów i charakterów. Nawet wiza X. Piotra, najbardziej abstrakcyjna ze wszystkich scen, i ona zawiera plastyczne ujęcie obrazów, aczkolwiek spowite w mgłę mistycznej, co stanowi cechę naturalną religijnej i pół-sennej wizji. Jeżeli dodamy do tego liryzm, jakim jest przepełniony poemat, a więc owo opowiadanie o męczeństwie młodzieży filareckiej, które ścisła gardło skurczem męskiego płaczu, ów tragizm niewidomej wdowy, dopominającej się o sprawiedliwość dla syna i wiele, wiele innych miejsc poematu — uprzyto-

mnimy sobie w małym stopniu to piękno, jakie wcieliła w siebie III cz. „Dziadów“.

O III cz. „Dziadów“ pisali: Bełcikowski, Bruchnalski, Chlebowski, Chmielowski, Cybulski, George Sand, Jankowski, Kallenbach, Kawczyński, Lipiner, Matusiak, Schnobrich, Tretiak, Ptaszyński, Mickiewicz Wł., Górski, i wielu innych.

Tylko czynami można
okazać siłę miłości.
Goethe.

Niech was darmo nie przestrasza,
że dziś podłość górą wszędzie:
z wiary waszej — wola waszą,
z woli waszej — czyn wasz będzie.
Z. Krasiński.

UDERZMY W CZYNÓW
STAŁ! Z. Krasiński.

SPIS RZECZY.

Trzecia część „Dziadów“, jako poemat	
cierpienia narodowego	3
Czas i miejsce powstania poematu	4
Zdarzenia osobiste i historyczne	4
Plan i budowa poematu	5
Streszczenie	6
Charakterystyka Konrada	15
Prometeizm Konrada	17
Charakterystyka x. Piotra	20
Senator	21
Bajkow	22
Doktór	22
Młodzież filarecka	23
Idee filozoficzne w Improw. Konrada	23
Symbolika Widzenia x. Piotra	25
Idea przewodnia III cz.	26
Rzeczywistość a mistyka	27
Cechy stylowe III cz.	29
Romantyzm w stylu	29



<https://rcin.org.pl>

OD WYDAWNICTWA.

Z cyklu „Charakterystyk literackich dzieł i twórczości Mickiewicza“ wyjdą z druku w opracowaniu Wacława Michniewicza:

Nr

1. Życiorys Mickiewicza.
2. Romantyzm w twórczości Mickiewicza.
3. O lirykach filomackich Mickiewicza.
4. O „Grażynie“.
5. O balladach i romansach Mickiewicza.
6. O pierwszej, drugiej i czwartej części „Dziadów“.
7. O „Konradzie Wallenrodzie“.
8. O trzeciej części „Dziadów“.
9. O „Panu Zadeuszu“.
10. O „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa“.